Rok 24. Kraków dnia 6 Maja 1892 r. Nr. 9.

Pojedynczy Nr. 20 ct.



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

MAJOWE DNI.

Przyszedł dzień *Trzeci*... i oto z niebiosów
Jasna we wszystkie serca myśl strzeliła,
Że trzeba Naród uchronić od ciosów,
Które weń Moskwy wymierzała siła.
I poszli razem... poszedł król z Narodem
I Naród z królem — przysięgnąwszy wzajem,
Że się rozgrzeją serca ścięte lodem,
By się Wolności módz ucieszyć rajem.
I byli wtedy Równości obrazem,
Bo król i Naród szli po Wolność razem.

Przyszedł *czternasty*!.. O! płoń wstydem lice,
Za Moskwą poszły zdradnie nasze pany,
A król, poparłszy czynnie Targowicę,
Dał Narodowi hańbiące kajdany!
Tym, którzy wierność zaprzysięgli sobie
Wnet nienawiścią zapłonęło oko,
A kraj się cały pogrążył w żałobie —
Z rozpaczą w piersi i raną głęboką.
Liczman najezdcy przeważył na szali —
Król — Naród, swymi wrogami się stali.

Wiek i rok jeden runął do przeszłości,
W Polsce już czwarte kwitnie pokolenie,
Naszych pradziadów spruchniały już kości,
A z Polski jeszcze dziś całopalenie.
Święte i wielkie stały się ofiary,
Legły wśród walki z wrogami tysiące,
Walczyli mężnie — pełni w Boga wiary,
Że im Wolności z chmur oczyści słońce...
Lecz miłość Boga była dla nich głazem
W tym wieku nieszczęść i chwały zarazem.

I dziś, gdy spojrzę na moją ziemicę, —
I krwią i łzami serdecznemi zlaną,
To jeszcze ciągle widzę Targowicę,
Która Wolności odsuwa nam rano.
Służalców horda gnie w Narodzie ducha,
Wziąwszy maksymy podłe za swe hasło:
„Niech pierś Narodu miłością nie bucha,
Wolności słońce nie wstanie, bo zgasło“...
A jednej tylko nie skąpią pociechy:
„Że to nie nasze, lecz praojców grzechy“.

Zaświecił *pierwszy*... Jakieś nowe plemię
Spiekłemi usty sen niby proroczy
Głosi, że ono uratuje ziemię
I nową drogę przed nami roztoczy.
Wrogie maksymy czerpie z obcych świata
I dla nich tylko uznaje uległość —
Chce, aby Naród uznał w wrogu brata...
Precz Polska, Wolność, Równość, Niepodległość.
To Targowicy nowej armja zwarta,
Kosmopolici... potomstwo bękarta!

Tak po stu latach dzień *czternasty* maja
Ponurym blaskiem ciągle nam przyświeca,
Bo oto synów obłąkanych zgraja
Wciąż przypomina, że jest Targowica.
Niemaż więc drogi, którą iśćby snadno,
By do Wolności dostać się znów nieba?
O Boże, kiedyż te więzy opadną,
Wskaż, co nam czynić, jak błagać Cię trzeba!
Kiedyż znów wolny, Biały Orzeł wzleci —
I nad Ojczyzną błyśnie *Maja Trzeci?*

Dumanie p. Jacentego.

Bogiem a prawdą — tak się u nas z każdym dniem coraz gorzej dzieje, że się mózg we łbie przewraca — bo nie wiesz, czyś ty warjatem czy inni. Uczyła mnie ś. p. matka, żeby P[illegible]lskę kochać nad wszystko — to samo [illegible] ś. p. ojciec, były żołnierz polski [illegible] i ja zawsze uważałem tę miłość [illegible]y Sakrament — a kiedy to później [illegible]między echt krakowskiemi mieszczu[illegible]memi kolegami, to mnie słuchali — [illegible] łza świeciła na obliczach, a teraz [illegible]ak wszystko się zmienia, że prócz [illegible]zciwego, gdy co zacniesz mówić [illegible]ości dla rodz[illegible]go kraju, to jaki taki milczkiem się wynosi — albo ziewa — albo też jak mi niedawno jeden urzędnik magistracki powiedział: „Nudny jesteście panie Jacenty z tem ciągłem waszem gadaniem o Polsce! Rdzewiejecie w waszym patrjotyzmie“. Prawda, że to głowa kapuściana — i choć był na Sybirze, dziś tak się zmienił podsłuchując stańczyków, że człowiek z powodu takich z przeproszeniem osłów, traci ochotę do gadania dawnego, a nawet zaczyna się obawiać, żeby cię pierwszy lepszy caban nie ogłosił warjatem. Z tem wszystkiem gdy już mówić mam o czem, to po staremu — bo i matka i ojciec nauczyli mnie, że nie będę nigdy ani stańczykostwa wyznawcą — ani żadnym zmiennikiem, tylko zawsze będę Polskę kochał, choćby mnie warjatem nazwali ci co poszli w służbę stańczyków jako lokaje, co w przedpokojach pańskich podsłuchują ich dzwonków błazeńskich.

Ot i dzisiaj moi państwo jak komu z was nie miło słuchać o dzisiejszym świętym dniu 3 Maja — to niech uszy swoje zasłoni jak przed herezją — a ja mówić muszę przez wzgląd i na drugich takich jak ja i mówcę tego zacnego kapłana, który w kościele XX. Bernardynów ślicznie z kazalnicy przemówił do narodu zgromadzonego — niestety coraz skąpiej każdego roku przychodzącego na nabożeństwo odprawiane w dniu owym. Poważna postać zakonnika, co lata strawił na Sybirze za tę świętą miłość dla Ojczyzny — dźwigała się nie raz na ambonie to groźnie, to ze łzami przypominającego księdza Marka

przed Barskiemi każącego, z tą tylko różnicą, że tamtego słuchali rycerze pełni zapału — a z kazania tego wychodzili nie jedni niby znudzeni, nie czekając końca. Wielebny kaznodzieja mówił o tem, co nam najbardziej dziś potrzebne, bo o miłości bratniej i energji, którym to cnotom Bóg jedynie pobłogosławić może — różne przykłady na to przytaczając, a w końcu wyrósł na ambonie jak olbrzym, dźwignął dłonie w górę i błagał głosem, w którym łzy kapłana polskiego drgały w modlitwie do Matki bożej, do Tej naszego narodu Królowej wiekuistej, ażeby wyprosiła u Boga... At! co to i powtarzać — pomyślawszy o upadku naszym w nas samych. Zapłakałem gorzko... zapłakali i inni jak nad zmarłym w trumnie.

Co nam się łudzić jakąś miłością braterską, jakąś wewnętrzną siłą... kiedy ta miłość w nas zamarła! Jeżeli się o niej mówi dzisiaj, to tylko jako o cudownej cnocie naszych przodków, którzy wierząc w Boga o niczem nigdy nie wątpili... a dzisiaj jak my możemy wzbudzić w sobie tę wewnętrzną siłę, która ongi większe dokazywała cudy niż gór przenoszenia — kiedy my dzisiaj nic więcej nie potrafimy, jak tylko deptać samych siebie na śmiech i pogardę całego świata. I stanęła mi w myśli ta rana niczem nie zgojona — którą świeżo zadała Rada miejska wszystkim rzemieślnikom krakowskim, pozwalając sprowadzać obcych do robót nieszczęsnego teatru — a milcząc, gdy swoich spotwarzano niesłusznie nazwami: niedołęgów, nic nie umiejących. Nie tyle mnie bolały wyroki złośników, — nie tyle milczenie ojców miasta, nie umiejących się ująć za dziećmi swemi, że się tak wyrażę — bo co oni winni, że się nie potrafili nawet roześmiać, gdy usłyszeli taki nonsens, że „malarze krakowscy nic nie umieją, bo synów swych nie posyłają do szkoły“ tego pana — który to mówił — nie dziwię się i temu jegomości — który twierdził, — że „Rada uczynioną krzywdę popełniła *po prostu* dla tego, że się jej *tak podobało*“ — bo wszyscy oni nie wiedzieli co można na razie rzeknąć na usprawiedliwienie — ale dziwię się rzemieślnikom naszym — że nietylko znieśli krzywdę kolegom wyrządzoną — ale jeszcze później na pewnej uczcie wiwatowali i na rękach nosili tych, co ich kpali. Co tu o tem mówić więcej — wracając tylko do kazania zacnego księdza patrjoty — muszę powiedzieć: Alboż my rozumiemy — co to jest owa wewnętrzna siła, nazywająca się miłością braterską? Jeżeli myślimy, że podstawą jej jest zgoda przymusowa — to się mylimy bardzo bo to jest, że tak rzekę *siła zwierzęca*, za pomocą której Bóg nigdy błogosławić nie może *duszom* ludzkim. Nie siłą zwierzęcą doszli do owej świętej miłości braterskiej i Madziary i Czechowie — których jest daleko mniej niż nas na świecie — a my co robimy? Dawniej biliśmy się z moskalem — dziś bijemy się z sobą sami — i kto silniejszy w łeb go; niech legnie, by obecnemu wygodniej było przejść po jego ciele do wydartej przez samych swoich — *domowej pracy* — jak to właśnie pozwoliła uczynić niedołężna Rada miejska. — O tem i o innych interesujących nas rzeczach, pomówię w następnym numerze — pełen przekonania, że słowa moje nie będą głosem wołającego na puszczy.

Rok 1793.

Jak daleko sięgnie okiem,
Wszędzie lód i śnieg, —
Ziemia kryta, jak obłokiem,
Aż po lasu brzeg.

Las w zimowej stoi szacie,
Ciemny szereg drzew,
Między drzewa mkną postacie
Niby z wiatrem krzew.

Krajem lasu — ciemnią roje,
W pośród mglistych chmur,
Zdala błyszczą wrogie zbroje,
Czerni wrogów mur.

Na komendy cichej słowa,
Kryje cały rój,
Wróg przybliża — broń gotowa,
Straszny zawrze bój.

Broń do oka! w górę kosy!
Za wiarę, za kraj!
Urra, urra! słychać głosy,
„Buntowszczyku znaj“.

Huczą strzały — brzęczą bronie.
Świszcze w ręku kij!
W chmurze dymu wszystko tonie,
Brzmią okrzyki: bij!

Krótka chwila, — zaliczony
Zadatek na dług,
Ustępuje przepłoszony,
Hardy kraju wróg.

Kosa w ręku — kij sękaty —
Dobra każda broń!
Sztandar wieje na wsze światy,
Święci polska dłoń!!

Rok 1893.

Brzęczą dzwonki — rżą rumaki,
Śnieg z pod kopyt rwie,
Całym pędem w jedne szlaki
Szereg sani mknie.

W pośród cieni — światło płonie
Odblask rzuca w dal,
W kasynowym tłok salonie,
Świeci srebro, stal.

Młodzież strojna w czarne fraki
Okazały zbiór.
Zbrojna w modne szapoklaki
Stoi gdyby mur.

Szkła na nosie — głowy w góry,
Zastęp smukłych os,
Czeka pewny i gotowy.
Na komendy głos.

Naprzeciwko dzielnej wiary
Niby kwietna błoń,
Wieją licznych barw sztandary
Połyskuje broń.

Do ataku grzmi muzyka
Pochyla się łan,
Mąż po mężu się pomyka
Naprzód, naprzód w tan.

Młody, piękny, brzydki; stary,
Do ataku w skok,
Pomieszane snują pary, —
Nieprzyjazny tłok.

„Naprzód, naprzód, — gwardja stara!“
Podnosi się krzyk.
I za parą, rusza para
Rozwija się w szyk.

Dziarsko, raźnie bój przemija,
Całą siłą nóg,
Do odwrotu wróg się zwija. —
Zwyciężony wróg.

„Górą wiara! górą nasza!
Każdy z nas dziś pan!
Nieprzyjaciel pardon zgłusza
Górą skoczny tan“.

A. K.

Głupota i reklama.

Dyrektor tarnowskiego gimnazjum p. Karol Twardos... Benoni, zobaczywszy młodzież w dniu 3 maja z kokardkami na piersiach (co zresztą weszło już w zwyczaj u tarnowskiej młodzieży od lat wielu) uznał za stosowne wydać „ukaz“: „Zabrania się młodzieży manifestowania podobnych głupst przez noszenie jakichś kokard, i nakazuje się takowe natychmiast zrzucić. — Panom profesorom podaje się do ogłoszenia wolę pana kierownika“.

Młodzież takie dictum scandalicum przyjęła w milczeniu. —

Radość, jaka zapanowała w łonie tutejszego kółka stańczykowskiego, (próbki: wielebni Pechnicy, Ceposcy, Walczyńscy) równała się szałowi. Uroczysty adres wręczono panu Twardos... Benoniemu. Studenci w dowód uznania, wyprawili wyż wymienionym panom wieczorną serenadę t. z. palcową (nazwa od instrumentu.) Kilka akordów o szyby, było odpowiednią na „ukaz“.

Jedna jeszcze nasuwa się nam myśl: co skłoniło pana Benoniego do podobnego zakazu? (boć jego poprzednicy o czemś podobnem nawet nie myśleli) głupota czy reklama?... Zdaje się że jedno i drugie zboczenie w ustroju mózgowym i [illegible] uka-zu“ odbijające się o mury Wied[illegible] reklama — pomijając niegodne [illegible] progów pałacu ks. biskupa...

Panie dyrektorze! zaprzestań [illegible] takich fajerwerków — to nadw[illegible] kiepskie klepki...

Pieśń o naszym grodzie.

A czy znasz ty bracie młody
Naszych studzień czyste wody?
Co w nich za zwierzątka płyną
Otoczone pleśnią siną.

A czy znasz ty bracie młody
Te z Regulic święte wody?
Co sprowadzić zamyślają
Z roku na rok odkładają?

A czy wiesz ty, że stańczycy
(Nikt ich masy nie policzy)
Rozproszeni po wszem kraju
Główne tu siedlisko mają?

A czy znasz ty młodzież złotą?
Wszak się wszędzie szumnie snują,
Gdy ci zwietrzą ładny posag,
Wnet jak kruki się zlatują.

A czy znasz ty rój dewotek?
Światłość bije z ich oblicza,
Z czego żyją? z czego tyją?
Niezawodnie z tłustych plotek.

A czy znasz ty nasze pisma?
Jakie blagi w nich puszczają?
O postępie wciąż ci prawią
Sami wstecz się posuwają.

Ach nie wierzysz — jesteś młody
Czas cię jednak w lot pouczy...
Gdy chleb lekki ci smakuje,
To lokajski cię utuczy. —

Alan.

KONKURS.

W pewnem miasteczku galicyjskiem wakują 3 posady: adwokata, lekarza i drukarza. A to bo:

1) W skutek zbyt wielkiej zgody i zażyłości obu tutejszych adwokatów potrzebujemy takiego trzeciego, któryby się nie wdawał z tymi obydwoma i klientelę swą prowadził uczciwie, nie jak się dziś tutaj praktykuje, że na jednym terminie jeden adwokat pisze rekurs — a na drugim terminie pisze znów drugi adwokat znów drugi rekurs. A my ciągle doimy nasze krowy i nie możemy mleka dla tych obu tu mieszkających nastarczyć. Pragniemy więc adwokata takiego, któryby mleka **takiego** nie lubił.

2). Zarobek dzienny kilko florenowy nie wystarcza obecnemu lekarzowi, który jeszcze [illegible]ikogo darmo nie leczył — a z praktyki [illegible]a już kamienicę i kilkanaście tysięcy na [illegible]ocentach i z tego nie kontent bo ma [illegible]sag za mały dla brzydkich swych córek. [illegible]raszamy za tem, możeby się zgłosił ja[illegible] młody lekarz, któryby bodaj raz za mie[illegible] przyjął kurację bezpłatną.

[illegible]3) Potrzebny bardzo byłby także drukarz [illegible]by sprowadził sobie z większych miast ja[illegible]go głodnego literata polującego na [illegible]dzą kieszeń jednego z takich którzy ro[illegible]ą się dzisiaj na krakowskim zwłaszcza [illegible]uku jak w lesie grzy[illegible]

ryby wydawał gazetkę co dwa tygodnie i sypał w niej reklamy jako też pochwały dla kompetujących o sławę w inseratach.

Obom będzie dobrze bo ludzie lubią blagierstwa na cześć ich drukowane. Warunki bardzo łatwe: Podać się i być przyjętym. Gratyfikacja czyli zapłata w kieszeni klientów znajdzie się gotowa jeżeli płacić zechcą za to czego robić nie kazali.

A propos wyborów.

Stanisławowi — Djabeł dziś powie,
Powie z sercem wzniosłem:
Że się spisał dzielnie,
Gdy Hofmokl jest posłem.

No a „Milkowi" — Djabeł znów powie,
Śmiejąc się okrutnie:
A to się złapali,
Ci — z „pod kawek"... trutnie.

Żaba.

SZEŚĆ

artykułów wiary pedagogicznej jednego gimnazjum koło Dunajca lub Dniestru.

Każda młoda jednostka, ucząca się w tym zakładzie, aby mieć dobry postęp, wzorowe obyczaje i należytą pilność, musi wyznawać następujące prawdy i wedle nich żywot swój prowadzić:

I. Jedna jest Najwyższa Władza we trzech osobach, której nawet na własną szkodę ślepo słuchać trzeba.

II. Te trzy osoby najwyższe są: Inspektor, Dyrektor i Nauczyciel.

III. Zamiast osoby trzeciej włada czasem suplent równych, co trzecia osoba — przymiotów.

IV. Te wszystkie trzy osoby (szczególniej podczas konferencji) mają przystęp do szczególniejszej łaski i nadnaturalnego oświecenia.

V. Te osoby mają się za nieomylne i wszystkowiedzące.

VI. Te osoby są jednej Istoty i Natury, tak że zażalenie przed jedną na mylne postępki drugiej pozostają bez żadnego skutku dla poszkodowanego.

Bochen Jan z Jasła Tarnowski
Krosnak herbu Madyar.

„Dziennikowi polskiemu".

Coś na jednym ty koniku,
Jeździsz z „Czasem" mój dzienniku,
Napłatałeś głupstw bez liku,
Dziś ze wstydu — ty w kąciku.

Romaszkana ty się bałeś
Milewskiego naprzód pchałeś,
Choć wiedziałeś to pewnikiem:
Że Milewski jest... stańczykiem.

Bo też mówiąc między nami,
Jadłeś pieczeń „pod kawkami",
Nie żałowałeś fatygi,
Ale w zysku masz dziś... figi!

Ślepowron.

Z PRASY.

— Czytałeś ty ostatnią recenzyjkę w *Czasie*?

— Czytałem! Idjotyczna!

— Ależ „gwiazdka" zna się podobno na teatrze?

— Wiesz co, przyjacielu? Albo nie rób głupiego, jako jeden z wielu, albo też *dramaturga* nie rób wielkim człekiem, bo chłopię od rozumu jest bardzo dalekiem.

— Ale dla czegóż, proszę?

— Wszakże rzecz to jasna, że ta cała recenzja nie jest jego własna.

— Przemycona z *Reformy?*

— Naturalnie, bracie! Że też wy na tych sztuczkach wcale się nie znacie. To jasne jak na dłoni. Recenzent od *Czasu*, chce z znajomością sceny narobić hałasu, aby w nowym teatrze mógł królować snadnie i myśli, że mu fotel dyrektora wpadnie.

— No, wiesz, że to za wiele!

— Ja tak sądzę właśnie.

— A niechże ich u djaska jasny piorun trzaśnie! Więc jakże?.. *Czas* z *Reformą*...

— Jednego są ducha. Mimo woli ogółu popierają Tucha na szkodę polskiej pracy..

— I to ma być prasa?

— No, cóż chcesz, gdy na szpaltach ich niemowlę hasa jedno, drugie i trzecie, w niczem nie przebiera...

— Wiesz co, jak Boga kocham, prawda to jest szczera, że coraz więcej u nas wzrasta Tuchaj-bejów...

...Otóż ładny wycinek z naszej prasy dziejów.

Mieszkańcom Jarosławia z powodu pobytu

w dniu 28-go Kwietnia 1892

Więc po polsku nie można rozmówić się w łaźni,
I człowiek w polskiem mieście, samochcąc się błaźni
Po niemiecku trza mówić, ale popamięta,
Że choć bydlęta w łaźni — gorsze wy bydlęta.

Nie chcecie, by po polsku gadały tam sługi,
Oj... oj zdałby wam się nahaj, ale nahaj długi!
Więc po niemiecku w łaźni! rzecz to niepojęta..
No... są bydlęta w łaźni!.. wy gorsze bydlęta!

A. Bar.

Z medycyny.

U tego chorego moi panowie, stan się nie poprawia, przybytku na wadze niema. Chory zjada dziennie 2 mleka, 4 bułki, — rosół, kotlet, legumina, butelka piwa do obiadu, potrawka cielęca? Widocznie moi panowie, mechanizm trawienia jest u niego upośledzony. Mój człowieku, trzeba cierpliwie i długo gryźć, bo inaczej wasz żołądek nie strawi tej masy jadła, jaka się wam podaje.

— Proszę pana prefesora, jabym gryzł, żeby się jeno zgryźć dało, ale mięso z rosołu zazwyczaj twarde, jak kamień, rosół, jak pomyje, mleko spalone, tyle ta, jeno że człowiek tę bułkę i jajka zbucha.



Tak dzisiaj.



...przed 100 laty.

Na niedzielę głodną.

O cudownem nakarmieniu 100000 ludzi.

Z Ewangielji św. Marka Rozdz. VIII.

przepisał **B. Sz.**

A w oneż dni drożyzny przyszło siła tego ludu, co po kancelarjach pisze, do pana kanclerza.

A ten zwoławszy doradców swych, rzekł im:

Żal mi tych biedaków, bo przed dwoma laty kazałem im kupić sobie za własne srebrniki ładne szaty, a teraz czasu drożyzny nie mają co jeść, a służą mi wiernie.

A naszym wojownikom już dwukrotnie rozdawałem chleb, choć nie był czas drożyzny i nie byli głodni.

A jeżeli tym teraz nie dopomogę, i rozpuszczę je głodne, snać pomdleją na drodze, albowiem na strojne szaty urzędowe zadłużyli się u synów Izraela i Judy, a mają rodziny jak piasek w morzu i gwiazdy na niebie.

A pożenieni są bez kaucji, nie tak jak wojownicy.

Tedy kanclerzowi odpowiedzieli doradcy: „Jakże my ich nasycimy w tym biednym kraju i pustym? Zkądżebyśmy wzięli tak wiele chleba“?

I spytał ich kanclerz: A wieleż macie mamony na chleb?

A oni rzeką: „Jest tu jedno pacholę — nazywa się Steinb — i ma moc milionów mamony, ale ta nam potrzebna na działa i manlichery, któremi jeszcze od ojca Abrahama bitwy z Filistyny i Amalekity przegrywamy. Pacholę może dać tylko pięć kroć srebrników, ale cóż to jest na tak wielu“?

Wtedy kanclerz kazał wnosić podania na stemplu o chleb owym biednym urzędnikom. Ustawa celnikowska nakazuje stempel na 50 gr. czyli pół srebrnika. A byli między nimi sędzie, celniki i inni. I wnosili podania o chleb.

A kanclerz wziąwszy od pacholęcia pięć kroć srebrników wzniósł oczy ku niebu, błogosławił srebrniki gwoli ich pomnożeniu, a doradcy rozdawali je umierającym.

A było tych, co srebrniki dostali, sto kroć, prócz niewiast, dzieci, sług i służebnic.

I stał się cud, bo nasyceni są na jeden dzień, a tylko trzecia część z głodu pomarła.

A pacholę Steinb zebrało jeszcze 12 koszów ułomków chleba, czyli na mamonę 50.000 srebrników za stemple na podania o chleb.

Tyle jest dzisiejszej Ewangielji o dodatku drożyźnianym.

Z TEATRU.

1.

W zaczętym już martwym sezonie dyrekcja wystawiła nową sztuczkę „Mąż-poeta“ Kazimierza Tetmajera. Jest to ładny fragmencik wierszem dobrym napisany, bezpretensjonalny i słucha go się z przyjemnością. Grany był zupełnie poprawnie przez pannę Dzirytównę i pana Solskiego.

2.

Dyrekcja naszego teatru chcąc się przyczynić do zwiększenia funduszu na budowę tyle sympatycznej instytucji jaką będzie „Dom akademicki“ ofiarowała połowę dochodu z wtorkowego przedstawienia. Grano „Śluby panieńskie“, nieśmiertelną komedję Fredry. Z przyjemnością przychodzi nam stwierdzić ciągły postęp w grze panny Dzirytówny, poparty niezaprzeczonym talentem i ustawiczną pracą nad sobą a u p. Trapszówny coraz większą pewność na scenie, rutynę i ogrom talentu. Dźwięczny głosik panny Trapszówny zawsze jest mile słuchanym. Pan Sobiesław jako Gucio... nie był Guciem wcale. — Przedstawienie zakończył żywy obraz „Zaprzysiężenie Konstytucji Trzeciego Maja wcale udatny.

3.

W sobotnim benefisie p. Ryszarda Ruszkowskiego będzie pomiędzy innemi graną jednoaktówka p. t. „Nowy teatr“. Nie wątpiąc bynajmniej, że publiczność pospieszy tłumnie do starego teatru, gdyż aczkolwiek sztuki nie mamy wcale, jesteśmy prawie przekonani, że w sztuce tej znajdą się rozmaite figury krakowskich Tuchaj-bejów, co dla publiczności przynętę stanowić powinno.

List z Rzeszowa.

(Nadesłany).

O Djable! gdybyś miał wyobrażenie —
Jaki popłoch gwałtowny, jakie oburzenie
Boleść jaką okrutną, jakie przygnębienie
Wywołał „Sąd w Rzeszowie“ to Twoje sumienie
Z pewnością nigdy nie miałoby siły,
Posłać nam do Rzeszowa wiersz taki niemiły;
Bo wierz mi Djable, że u obcych ludzi
Widok tamtych nieszczęsnych, dziwną litość budzi
O gdybyś widział, jak sobie nawzajem
Okrutnie w oczy patrzą. Hanary z Azwajem —
I jak brzuchy niemieckie straszne i nadęte
Przechodzą po Rzeszowie jak duchy zaklęte,
Jak silne pięści kurczą do boju gotowe,
Jak gladjatory dawne.... Neronowe!
Jak Icek wykrzykuje, szarpiąc się za brodę
Na tę iście djabelską i piekielną modę,
Że wolno tak bezkarnie wybabrać w gazecie
Jego, który pieniędzy ma tak dużo przecie!
A wszyscy Tobie zemstę przysięgli okrutną,
Żeś się odważył prawdę napisać wierutną!
Jeden tylko Perlberger z tego wydrwiwuje,
I piosenkę pod nosem sobie pogwizduje,
Spokojny, elegancki, niczem niewzruszony,
Wyższy nad takie głupstwa, jak paw napuszony
Tak, że mimowoli nasuwa się racja,
»Wszystko furda na świecie, wiwat propinacja.«
Tej także wzniosłej trzyma się zasady,
Jeszcze jeden jegomość z przezacnej gromady,
A jest nim pan »naganiacz«, człeczyna przesławny,
Choć troszkę zawstydzony, przecież zwyczaj [dawny,
Kontynuuje dalej u Neugebauera,
Pijąc wódkę kielichem, kuflami pilznera!
I rację ma, boć przecie na wszelki frasunek,
Najlepszem jest lekarstwem dla każdego trunek
Lecz nie myśl Djable, jakoby wśród tego wzbu- [rzenia,
Nie było już radości i zadowolenia.
Jest i tryumfator — jest za
Pan Fechtdegen, wice-burmi
On dzisiaj tryumfuje i przez
Składa Ci dzięki Djable za te
Szczęśliwy że nie jeden, ale za
Rzeszowskich ojców miasta, zas

Z wiadomości litera

Nie mogliśmy w jednym z p numerów dokończyć naszego spraw o najświeższem dziełku Feldmana w życiu“. Dzisiaj to spełniamy — w konaniu, że każdy z naszych szanow czytelników zgodzi się z twierdzeniem szem po przeczytaniu tego dziełka. „*Przy ognisku domowem*“ — p. Feldman pisząc dawniej nie starałby się popędów ludzkiej natury — tak piękną osłoną okryć — co mu za wielką zasługę w tej pracy dzisiejszej poczytujemy — ale „*w Cudach i dziwach*“ stanął najbliżej tych pojęć, które dla każdego zdrowo myślącego Polaka stają się alfą i omegą zadania narodowego. Myśl pięknie przeprowadzona od początku do końca tej nowelki zasługuje na baczną uwagę — bo prawda w niej skreślona z miłością już nie żydowstwa pragnącego swego osobistego żywota na ziemi naszej — ale wspólności uczuć — to jasno wypowiedziane zdanie, którego spełnienie stać się musi siłą potężną naszej dźwigni politycznej w całym narodzie.

Otrzymaliśmy napisaną przez Dzierzykraja z Człopi książeczkę p. t. „Z rozmyślań o trzech J. Matejki pędzla poematach t. j. „Kościuszko pod Racławicami“, „Cywilizacja Narodu Polskiego“, „Konstytucja Trzeciego Maja“. Autor, jak sam powiada „z posrebrzonym włosem“ krytykuje wie szem wspomniane obrazy ze stanowiska P laka-patrjoty a musimy przyznać, że w ni których miejscach bardzo trafne. Polecam tę księżeczkę naszym prenumeratorom do przeczytania, głównie, że autor gromi w niej stańczyków, tych zdecydowanych wrogów narodu.

Niby... polonez.

Czas, że wiódł samotne życie
Że sam jeden był w Krakowie,
Więc pomyślał sobie skrycie:
„Trza się żenić!“ — Tak, panowie!
Z rodu jest arystokrata,
Więc poszukał równej sobie
I nie doczekawszy lata
Wnet przy ślubu stanął żłobie.
Była wówczas sprawa Tucha
Na porządku dziennym pono,
Wnet nie tracąc miny ducha
Czas — *Reformę* swą zwie żoną.
To dobrane miłe stadło
Polską pracę dzisiaj rzeza —
Tańcząc przytem — snać tak padło
Niby... niby... poloneza.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od [illegible] do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE REKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcje przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

Dr. med. JAN STARACHOWICZ dentysta, po ś. p. doc. K. Goeblu, plac WW. Świętych l. 10, I piętro. Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem p. Lemparta.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracje.

Z powodu objęcia Restauracji w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacje w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem.

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgle nia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabrycznej kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okrydamskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wy-

Dalszy ciąg Przewodnika.

magań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia mezkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mezkiego para od . 50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

HOTEL KRAKOWSKI w Krakowie, przy ul. Podwale L. 87. Urządzony elegancko i z komfortem, pokoje pięknie umeblowane. Od 50 ct. za dobę.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownia ślusarska.

TOMASZ SZEWCZYK, majster ślusarski w Dębnikach, (przy Krakowie) L. 74, otworzył filię swojej pracowni ślusarskiej w Krakowie, Rynek gł. l. 17, (dom przechodni), gdzie wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

ALEKSANDER CZARNECKI masarnia i sprzedaż mięsa przy ulicy Karmelickiej l. 17, w domu Wgo Gadomskiego. Codziennie dostać można wszelkich świeżych własnych wyrobów masarskich także mięsa wołowe, wieprzowe, cielęce, jako i codziennie świeża kiełbasa, wędzonka itp.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzlerije takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w ja[k] najkrótszym czasie i po cenac[h] nader przystępnych. Zamiejscow[e] obstalunki uskutecznia natych[-] miast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik prz[y] ulicy Floryańskiej L. 35 w Kra[-] kowie, odznaczony na Wystawi[e] krajowej 1887 r medalem c. k. Mi[-] nisterstwa handlu, wyrabia wszel[-] kie roboty kościelne, galanteryjn[e] z brązu, chińskiego srebra i in[-] nych metali; zarazem odlewa [z] brązu, cynku, srebra itp. płasko[-] rzeźby, figury z danych modeli.

Skład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa robot[y] [ko-] ścielne, a mianowicie: [oł-] tarze, ambony i wszelkie sprzęty [ko-] ścielne, rzeźby do mebli, dek[o-] racye salonowe, drzewne i [gi-] psowe. Obstalunki załatwia w najkrótszym czasie, po cen[ach] umiarkowanych. Poleca się łas[ka-] wym względom Przew. Duchow[ień-] stwa i Szan. P. T. Publiczno[ści].

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Kra[kowie]

DODATEK do Nru 9 „DJABŁA“ 1892 r.

NOTATKI Z PODRÓŻY DJABLIKA.

Bochnia.

Zawadziwszy znowu niedawno o tę mieścinę, miłe wywiozłem wrażenie co do młodego „Sokoła,“ wylęgłego tamże niedawno. Zainteresowanie się tą sprawą żywe: członków wpisanych 95, a z tych 40 uczęszcza pilnie na ćwiczenia pod kierownictwem dzielnego p. M..... nie tak jak w pewnem sąsiedniem mieście, gdzie na 200 przeszło członków coś tylko 12 na ćwiczenia chodzi. Pięknie odznacza się także młody „Sokół“ solidarnością z innemi istniejącemi w Bochni stowarzyszeniami, czego dowodem, że święcone obchodził razem z „Lutnią“ i „Czytelnią mieszczańską“; do mundurów sokolskich niema jeszcze kandydatów wcale, za to jednak — jest ich multum do prezesostwa, a tego się nie chwali.

Ledwie, że z gniazda frunęły ptaszki,
Jużby się zagryść chciały z kretesem,
Już się czupurzą... o co?... o fraszki!
Każdy z nich chciałby zostać prezesem.
Pfe! Wstyd, Sokoły!... Co wam też w głowie!
Zrzućcie do licha niezgody larwę.
Pomni na stare Rzymian przysłowie:
Concordia crescunt semper res parvae!

Wieliczka.

Miasto stojące na *soli*, nic więc dziwnego, że *soli*, posiada szczególnie *słone* towarzystwo“ a *słoność* ta ujawnia się szczególniej *słono* w stosunku do członków teatru amatorskiego. W tym wypadku jest *sól* produkowaną szczególnie *słona*. Amator narobi sobie *słonych* wydatków, zagra rolę zupełnie dobrze — a tu masz babo... *sól!* „Towarzystwo“ tak mu nieraz *dosoli*, że amator *słonemi* łzami zlewa swoje istnienie!

Na biednych dano tu przedstawienie,
Amatorowie grali jak z nut,
Lecz „towarzystwo“ nie ma ich w cenie,
Umie ich zapał obrócić w lód.
To zirytować — wszak prawda?— może,
Więc też wydziałem zatrzęsła złość,
I odtąd — odpuść mu winę, Boże —
Już przedstawienia nie ujrzy gość!
Jeśli amator siły wytęża,
Aby poprawnym był głos i gest,
Może powiedzieć, słysząc syk węża:
Że *co zanadto — niezdrowo jest!*

Przemyśl.

Mamy tu dwie ciekawe osobistości. Jeen z nich, przełożony seminarjum żeńskiego, apatrzył się na jaśnie oświeconego wiceezydenta Rady szkolnej krajowej Bobrzyńiego i nie pozwala uczennicom nosić roywek, każąc im sprowadzać kapelusze deńskie, niemieckie. Drugi jest pan inier, budujący most, który znowu zapał się na wielmożnego pana inspektora wnictwa krakowskiego Wdowiszewskie- innych Tuchaj-bejów i do budowy sprowadza sobie samych szwabów, ąc, że polski robotnik psa wart!

jest czwórka cnych Polaków,
Którzy polskości nie chcą znać,
e tylko mogą, psy wieszają
a polską naszą, rdzenną brać.
Niech ich siarczysty dunder trzaśnie,
Z takich dla Polski niema nic.
Kto tylko obcym łapy liże,
Temu już wstyd nie skrwawi lic.
Takich odtrącić od społeczeństwa —
To obowiązkiem — drugim na znak,
Bo wszyscy wiemy: *kto gniazdo swoje*
Kala, zaprawdę, lichy jest ptak!

Kraków.

Bawimy się w rozmaite towarzyskie gry a między innemi w najnowszą: „prywatę“. Pod różnemi pokrywkami jak np. dobro kraju, narodu, sztuki etc. dogadzamy swoim własnym sympatjom lub antypatjom. Jeżeli ci się ktoś nie ukłoni a ty pragniesz jego lub jej ukłonu, to możesz śmiało daną osobistość besztać i nikt ci za to złamanego słowa nie powie! U nas tak! Spotkałem jednego mędrca arabskiego, który o tych mętach społecznych wsunął mi do ręki następujące uwagi:

Gdy chcesz z imieniem nieskalanem, synu,
Opuścić nędzny padoł tego świata,
To się prywaty nie dopuszczaj czynu,
Nie szkodź zamysłom ni siostry ni brata.

I niech myśl twoja za kłamstwem nie goni,
Plotek i oszczerstw nie chodź nigdy drogą,
Bo człek uczciwy nie poda ci dłoni,
A nieraz jeszcze gotów kopnąć nogą.

Gdy chcesz pokłonów, choć się nie należą,
To rób to zgrabnie, niech się nie domyśli
Nikt, żeś jest tylko tekturową wieżą,
Którą wiatr silny prędko z świata skreśli.

Szanuj uczciwość, wszędzie przedewszystkiem
Kieruj się tylko sprawiedliwym sądem,
Pod fałszu grzecznym nie skrywaj się listkiem,
Bo cię odsuną, jak tkniętego trądem.

A jeśli taką masz naturę podłą,
Że nie chcesz uznać prawa uczciwości,
To sobie, synu, weź stryczek za godło,
Niech z wiatrem tańczą na drzewie twe kości.

Wiedeń.

Koło polskie, dbałe o dobro kraju i narodu, postanowiło głosować za wnioskiem pana Prixa, burmistrza grosswiedeńskiego, aby przyznać miastu temu bezzwrotny dar z 40 miljonów guldenów na budowle komunikacyjne. Gdy chodziło o zaspokojenie głodnych gęb naszego kraju, to się ledwie wykukało kilkadziesiąt tysięcy, ale gdy chodzi o nakarmienie żarłoka, jakim jest Wiedeń, to szafujemy miljonami. Znajcie panów po cholewach!

Koło polskie dziś prawdziwe
Po szlachecku ma już w czubie,
I choć pusty ma żołądek,
Jednak w zębach sobie dłubie.
Niech nie wiedzą, żeśmy biedni,
Że nam braknie nieraz chleba,
Bo gdy Wiedeń coś zażąda,
Ha!... toć się pokazać trzeba!
W zamian za to nic nie dadzą,
Jeszcze każą stać u progu,
Nie sprawdzi się stare zdanie:
Tak Bóg Kubie — jak on Bogu!

LIST SŁOWAKA.

(autentyczny).

dna 28go Apryla 1892.

Wisoce Sanovny Laskavy Wielmożny Pan Djabol! Zvetrela sa krev ve mne y nemam jus cjerplivosty. Sebo počas mojej choroby pisal sem litery po postely. O tej samej chorobe jaku mi zadal jeden ńemec Prusak. Teras pospiecsam winuržit sposob jak sem zestal zbombardowany w Prusah povjat Ratibor v dedine Kobierzyce.

Nietilko v Zanzybare posvalaju sobe panovje „kulturtraegerzy“ ružnih nepravosty wzglendem bjednih murzinoh jak to z owu murzinku sie stalo ktorej butelku na glowe rosbito, i u nas znaleść można takih ktery misla že vobec Slovaka všecko im wolno. Jestem Slovakem i chodim po kraju jako drutar. Sedel som vlašne v Kobjerzicah pri robote v idnem dome gdi vešel do isby jakiš handlar konih zglupê icke krisy zerši. Badeviz a jak mna zobačel Slovaka zaras, začal memcat pod nosem žargonem dla mna nešrozumjalym a sedelem tiho bez slowa a on sa mna zbližel i nibi tak ot nehcenja wšemošznu silu mna buhnul paštu vršbet skutečne, sa mi aš w očah zecmelo a na žalutku zakrencylo doviržutuv i juš je, to dužo mješency a ješte chorujem narsbet pan ov videl že ja jako obcy podany ubogy drutar nevolnik Bjedy bojky snim ne začnem ani do sądu ne pojdêm i dlatego bol taky šmjaly. Take wipadky bržitkej rubasznošty dosič censto zachozą i švjaču vimovne, i dokumentalne. ktery to nam v kulturze chcu provodirovač znam se juš že nemcy maju milošt, len, dla sebe dla svej kešene.

Z głęboku unyženu serdečnu prosbu prosim o vidrukovanje mojej skargy w Djable. Adres Jozef Pupyš Kraal Nevolnik Hlupota Bjeda in Ratibor Germany Post Restante.

NADESŁANE.

MARZYCIELOWI.

Mówisz, że cenisz miłość co jak rzadki kwiat,
Kwitnie raz tylko — raz na sto lat!
Ja, choć w tej mierze, nie zbieram spostrzeżeń,
Radzę brać miłość bez takich zastrzeżeń.
Zaciąży uczucie z kaktusa własnością,
Zmęczy cię i znuży, tą swoją trwałością;
Szukaj raczej miłości podobnej do róży,
Więcej ci ona przyjemności i rozrywki wróży,
Ale pamiętaj, że róża ma też kolce swoje,
Co mogą podrapać honor i uczucia twoje.
W tym więc kierunku skaleczeń — wypada się [chronić,
Lecz sercu — prawdziwych uczuć nie wolno ci [bronić.
Wszak ty stanowić nie możesz wyjątku.
Będziesz jak mężczyźni wszyscy od początku,
Co miłość jak zabawkę w życiu uważają
I płochością jej świętość tylko znieważają!

J. K....a.

Gdyby nie ten ostatni!

Nieszczęsne rozbitki z „.......“ okrętu,
Ocalawszy cudem z morskiego odmętu,
Sali — jak Robinson nowy z Piętaszkiem u boku,
Ze wzruszenia pewności pozbawieni kroku.
W porcie nowa burza, piętrzą się bałwany,
Blednie nieprzytomny lud tam zebrany
Na cześć Jana Złotoustego; unosi się fala....
Zalewa głowy, — rozum —, a w końcu.... z nóg zwala
Robinson szczęściem, wyszedł zdrów i cało,
Lecz Piątek brzydką odniósł ranę przytem,
A musiał być prawym Bawarji synem,
Bo z rany bawar — i wino tryskało.

J. K...a.

Szczawnica.

Już od 1-go Maja P. T. Goście, udający się na sezon letni do tego zdrojowiska, znajdą wygodne pomieszczenie w domu pod godłem

„WILLA BIERNACKICH“

Willa ta należy do najpiękniejszych domów w Szczawnicy, urządzona z wygodami jakich dotychczas w naszych zdrojowiskach nie znajdowano. — Położona obok nowej drogi dla pieszych, łączącej zakład Górny z Miedziusiem z drugiej strony obok drogi krajowej, wśród obszernego ogrodu, służącego do przechadzki dla mieszkańców willi. Mieści na dole dużą salę z werandą, służącą do zebrań towarzyskich, zaopatrzoną w dobry fortepian dla użytku mieszkańców i jadalnię z przyległą cukiernią. Na piętrze kilka większych i kilkanaście mniejszych bardzo elegancko urządzonych pokoi dla gości z obszernym balkonem zaopatrzonym od przewiewu wiatru.

Cały budynek zaopatrzony jest w wodę źródlaną sprowadzoną żelaznemi rurami z poblizkiej góry Bryarki, co umożebniło urządzenie łazienki wannowej i natrysku (tuszu) dla użytku mieszkańców willi.

Większe mieszkania, sale i łazienka są ogrzewane, co daje możność pobytu gościom w Szczawnicy w porze zimowej.

Kuchnia, dostarczająca pożywienie zdrowe i smacznie przyrządzone, zostaje pod ścisłym nadzorem i odpowiedzialnością właścicieli willi, goście na żądanie mogą mieć za opłatą dzienną z góry oznaczoną, obok mieszkania, całe utrzymanie na wzór pensjonatów zagranicznych.

Kilka krów stale na stajni utrzymywanych dostarczać będzie dla gości mleka prosto od krowy, i wystałego niezbieranego i zbieranego słodkiego, kwaśnego, śmietanki i t. d.

Obok stajni gospodarskich znajdują się stajnie i wozownie, przeznaczone do wynajęcia dla gości zdrojowych nawet gdzieindziej zamieszkałych, pragnących podczas pobytu w zakładzie utrzymywać własne konie i pojazdy.

Ceny umiarkowane.

Niniejszem uwiadamiam Szanownych P. T. moich odbiorców, iż syn mój **Zygmunt**, przystąpił w dniu dzisiejszym do prowadzenia wspólnie zakładu krawieckiego, którego protokołowana firma będzie:

LUDWIK FILIPKIEWICZ i SYN

Z szacunkiem

Ludwik Filipkiewicz

właściciel magazynu sukien męzkich.

Firma istnieje od roku 1842.

Kraków, dnia 1 Maja 1892.

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga ***Plato v. Reussnera.***

Najlepsza Metoda

do nauczenia się **bez nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3-ch **miesiącach** po angielsku w 24-ch **lekcyach**. Cena Metody Niemieckiej niższy kurs 80 ct., kurs wyższy 2 złr. 10 ct. Komplet (kurs niższy i wyższy razem: 2 złr. 60 ct. Metoda angielska z wymową 90 ct. **Najlepszy elementarz polsko-niemiecki** z wymową z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami 47. 28. 14 ct. **Najnowszy elementarz polski** z 20—30 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **340 figur**, tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi oprawny po 35, 28, broszurowany 20, 14 i 7 ct. Powiastki **polsko-niemieckie** 28 ct. Powieść **Alibaba i 40 zbójców** 20 ct. Powieść **Myśliwi Gemz** 14 ct.

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp.

6—6 **w Krakowie.**

W domu Wgo Dra Richtera obok wałów, z dniem 1-go marca 1892 r. otwartem zostało przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesjonowane

BIURO WYWIADOWCZE

4—4 **Bronisława Krasickiego**

natomiast zwiniętem zostało Biuro wywiadowcze w Mościskach.

Podpisany właściciel biura dziękuje uprzejmie Szan. P. T. za łaskawe względy, jakiemi tak szczodrze go dotąd zaszczycała oraz za zaufanie i prosi o łaskawe dalsze względy z tem, że mając obecnie w ewidencji bardzo liczną ilość oficjalistów, służby wszelkiego rodzaju etc. z jak najlepszemi rekomendacjami jest w stanie łaskawie zlecane mu zamówienia jak najrychlej i najsumienniej wypełnić.

Z wysokiem poważaniem powolny sługa

B. Krasicki.
W JAROSŁAWIU

Powszechnie znane z dobroci, z najczyściejszych składników wyrabiane piwo

z browaru

Arcyksięcia Albrechta

W ŻYWCU 3—3

GŁÓWNY SKŁAD PIWA I PORTERU

w Krakowie, ul. św. Jana l. 9

sprzedaje po następujących cenach:

Piwo Cesarskie	. .	10 ct.
„ Marcowe	. .	12 „
Porter „	. .	16 „
Ale „	. .	16 „

Przy odbiorze 10 butelek piwa Marcowego i Cesarskiego — odpowiedni rabat. Również przyjmuje zamówienia na piwo w beczkach.

Polecam się łaskawym względom

Julian Olszewski.

RESTAURACJA

w „Hotelu Krakowskim“

W KRAKOWIE.

Na wesela i zbiorowe kolacje

przyjmuje

zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym na I. piętrze, jakoteż i w domach prywatnych — po cenach umiarkowanych.

KUCHNIA DOBRA i ZDROWA

zaopatrzona we wszelkiego rodzaju napoj

2—8 jako to:

WINA KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

Obiady w każdej porze à la carte.

Abonament miesięcznie od 15 złr. — Obiad od 60 ct. do domów prywatnych o 20% niżej.

Polecam się względom Szan. P. T. Publicznoś

z poważaniem WINCENTY DYB

CUKIERNIA

pod firmą

E. PLĄSKOWSK

obok teatru 20—

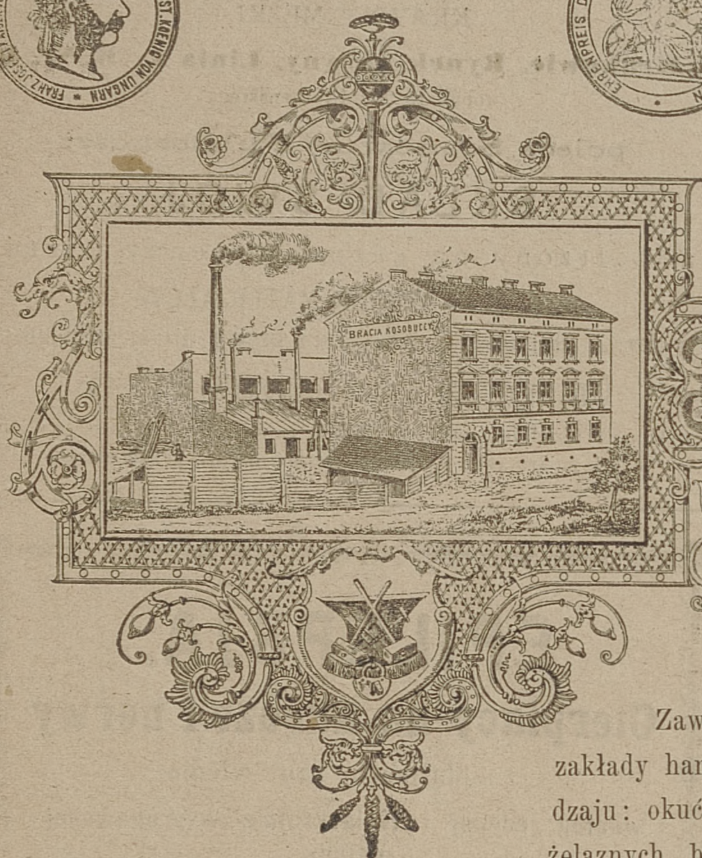
poleca Szanownej P. T. Publiczności t
w rozmaitych gatunkach i ozdobach, na
borniejsze cukry i czekoladki z rozma
naturalnemi smakami, ciasta bardzo sm
w wielkim wyborze, ciastka drobne,
tniki, petitf urts, również poleca
prawdziwy francuski, tudzież likiery
niczne i własnego wyrobu.

Zamówienia miejscowe i na prowinc
tecznia z wszelką akuratnością jak najs



Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887,
dany przez c. k. Minist. handlu.





PIERWSZA

PAROWA FABRYKA WYROBÓW ślusarsko-budowlanych

BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE,

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne, przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstaowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu toczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nie znane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

J. Ripper w Krakowie
poleca szanownej Publiczności, skład
piwa krajowego i zagranicznego





Pilzneńskie — Exportowe
Pilzneńskie — Wystałe.
Ołomunieckie — Marcowe,
Ołomunieckie — Wystałe.

Piwo w butelkach i w beczkach.
Okocimskie marcowe.
„ wystałe.

15—24

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH WAŻNY OD 1 MAJA 1892.

Drog. żelaz.	*Odchodzą z Krakowa do*	Pociąg	Czas środkowo-europ.	Drog. żelaz.	*Przychodzą do Krakowa z*	Pociąg	Czas środkowo-europ.
P.	Oświęcima	mięszany	4.40 rano	P.	Podwołoczysk, Lwowa, N. Zagórza . .	osobowy	5.00 rano
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	5.40 »	P.	Husiatyna, Chyrowa, N. Sącza . . .	»	6.05 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	pospieszn.	6.40 »	P.	Suczawy, Lwowa	pospieszn.	6.20 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	7.03 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	6.45 »
P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	8.00 »	F.	Oświęcima	osobowy	7.33 »
P.	Suchej, N. Sącza, Husiatyna	mięszany	8.50 »	P.	Wieliczki	mięszany	8.18 »
F.	Prus, Wiednia	osobowy	9.25 »	P.	Tarnowa, Żywca. Wadowic	osobowy	8.55 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	»	10.30 »	F.	Wiednia, Prus, Warszawy	»	9·44 »
P.	Wieliczki	mieszany	1 00 po poł.	P.	Oświęcima	mięszany	10.37 »
P.	Oświęcima	»	2.15 »	P.	Lwowa, Rozwadowa	osobowy	2.25 po poł.
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	osobowy	3.05 »	P.	Husiatyna, Stryja, N. Sącza	»	4.15 »
P.	Tarnowa, Żywca	»	5.50 »	F.	Lundenburga, Prus	»	5 00 »
F.	Oświęcima	»	6.00 »	P.	Wieliczki	mięszany	7.15 »
F.	Prus, Wiednia	»	6 08 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Stryja	osobowy	8.20 wiecz.
P.	Suchej, N. Sącza, Chyrowa, Wadowic .	mięszany	7.05 »	P.	Wiednia, Prus, Warszawy	pospieszn.	8.45 »
P.	Lwowa, Suczawy	pospieszn.	9.20 wiecz.	P	Oświęcima	mięszany	9.22 »
F.	Warszawy, Prus, Wiednia	«	10 00 »	P.	Podwołoczysk, Lwowa, Chyrowa . . .	pospieszn.	9.42 »
P.	Lwowa, Podwołoczysk.	osobowy	10.55 »	F.	Wiednia, Prus	osobowy	10 08 »

W czasie od 25 czerwca do 15 września kursuje lokalny pociąg do Mszany dolnej, Chabówki, Rabki wychodzący z Krakowa o godzinie 8.00 rano, przychodzący z powrotem o godzinie 8.20 wieczorem.

P. =kolej państwowa (Karola Ludwika i Transwersalna). — F. = kolej Ferdynanda północna.

WILLA

odległa od miasta o 10 minut drogi pieszej — urządzona z przepychem i wszelkiemi wymogami domowego gospodarstwa — z domem piętrowym składającym się z 12 pokoi i dwóch kuchen, z dwumorgowym ogrodem uprawionym, z licznemi oficynami i osobną cieplarnią

jest z wolnej ręki do sprzedania.

9—12 Wiadomość w Redakcji „Djabła".

PRAWDZIWE WĘGIERSKIE

NATURALNE WINA

własnego zbioru 9—12

Erlauer, Visontayer czerwone lub białe 4 litry 2 złr. 30 ct. do 2 złr. 90 ct., najlepszy gatunek 3 złr. 20 ct., tokajskie samorodne 5 złr. 29 ct. Ausbruch 7 złr. 20 ct., najlepsze naturalne 10 złr., wódkę karpatówkę Borowiczkę złr. 2·95, rozsyła hurtownie znacznie taniej **W. Faykiss**, producent win i poczmistrz w **Podolinie** na Węgrzech.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austrjackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

9—24 **Mały Rynek Nr. I.**

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

9—24 Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER i SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1·80 do 2

$^1/_2$ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

$^1/_2$ ***tuzina***, prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$^1/_2$ ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23$^1/_2$ metr) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23$^1/_2$ m. m.) $^4/_4$ $^4/_5$ szląskiego ***płótna*** złr 10. 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokci albo 39 m.) $^5/_4$ holendersk. ***weba*** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m) $^9/_8$ i $^5/_4$ ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** $^3/_4$ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską, damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1.85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr, 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·27, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchanu gładkie złr. 1·60 i 1·75

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2.50 i 2·75

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5,

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50. 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50, 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·50 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką zł. 2·90 i 3·30.

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3.50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się. co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytoć. Ta dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER i Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie. 8— ?

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.